

Zaproszenie do ogrodów

Artykuł ukazał się w „Eko świat” w 2008 roku

Wrocław ma drugi w Polsce najstarszy ogród botaniczny. Niemniej w czasie wędrówek wakacyjnych można się natknąć na inne, niezwykle piękne miejsca z roślinami, które długo pozostają w pamięci. Jednym z nich jest ogród tematyczny w Dobrzycy (nieдалeko od Kołobrzegu i Koszalina), nazwany „Hortulus”.

Jest to niezwykle urokliwe miejsce, leżące na uboczu, na górze, obok maleńkiej wioski. Sam ogród obejmuje 4 hektary powierzchni, za jego obrzeżami widać łąki, lasy i zieleń- zupełnie inaczej niż we Wrocławiu, gdzie obok toczy się szybkie życie i jeżdżą samochody.

Jak mówią mieszkańcy Dobrzycy, ogród został założony przez pasjonatów, początkowo dla siebie, potem udostępniony zwiedzającym w 1992 roku. Stale się rozbudowuje, na swym terenie posiada market ogrodniczy, gdzie sprzedaje się wiele tysięcy roślin ogrodowych wyprodukowanych we własnej szkółce roślin ozdobnych. Jak mówią przewodniki, oferta roślin jest jedną z najbogatszych w Polsce w tego typu centrach sprzedaży roślin. Więcej można się dowiedzieć na ten temat na stronie ogrodów Hortulusa, www.hortulus.com.pl

Zwiedzanie proponuję zacząć rano, odbijając z głównej drogi Kołobrzeg- Koszalin w kierunku Dobrzycy. Na miejscu jest parking zarówno dla autobusów, jak i samochodów prywatnych. Należy wjechać tylko pod górkę. Bilety nabywa się w markecie ogrodniczym. Ogród Hortulusa podzielony jest na kilka części tematycznych.

Zwiedzanie zaczynamy od ogrodu **japońskiego**. Są tam mostki drewniane w kolorze czerwieni, ze stojącą lub płynącą leniwie wodą. Rośliny typowe dla tego klimatu i kraju, marszrutę urozmaicają nam lampy znane z filmów Kurosawy, ciekawe bramki zbudowane w charakterystycznym stylu, elementy dekoracyjne, które ładnie wkomponowane są w szatę roślinną. Widać duże dzbany leżące na skalnikach, przejście jak pod dachem pagody itd. W wodzie pływa rzęsa, kaczkę, niedużą ścieżką przechodzimy do części zwanej: ogród **francuski**, który zbudowany jest na planie koła.

Kto pamięta filmy o Ludwiku XVI i fragmenty ogrodu z labiryntami żywopłotu- to tutaj zobaczy ich miniaturę. Ładnie przycięte bukszpany, fontanny, wszędzie symetria i piękne widoki. Kolejnym tematem jest ogród **kamienny**. Mieści się na tarasach, część jest wzdłuż drogi wjazdowej. Charakterystyczne rośliny porastające kamienie, mchy, porosty, niebywała paleta kolorystyczna. Opodal znajduje się część ogrodu **skalnego**. Tam też możemy wejść po kamieniach na platformę widokową, gdzie mamy przepiękny widok na ogród klasyczny angielski i dalszą część ogrodu skalnego. Obok naprawdę sporych kamieni, są mniejsze, jak i ciekawie urządzone „blokady przejścia”.

Do metalowej siatki wysokiej na około 2 metry i szerokiej na pół metra, nasypało się szczelnie kamieni, tworząc kamienną ścianę. Ich brak rozsypania się w bezładną kupkę kamieni zapewnia siatka wzmocniona kilkoma prętami. Stąd już skok do ogrodów **angielskich**, które również podzielone są na kilka części. Ogród angielski światła i cienia ma następujące kolory: purpurę, biały, lila- róż, mistyczny czerwono- czarny, cienia, pomarańczowo- żółty, niebiesko- żółty. Uwierzcie mi, że są tam te wszystkie barwy. Wchodzimy z jednych kolorów w drugie, rośliny, jakich nigdzie dotąd nie spotkaliśmy, piękne, kolorowe, bajeczne. Oprócz tego mamy takie fragmenty jak: cisza, szum, dźwięk- dostarczające akurat tych wrażeń słuchowych, ogrody wodne, ogrody traw i zapachów (ogród ziołowy).

Całość poprzeplatana jest elementami architektonicznymi, a to kawałkiem muru ceglanego, jakąś bramą, posadzką rodem z jakiegoś odkopanego miasta bizantyjskiego, ławką w stylu Tiffaniego (drobne elementy mozaikowe), dziwnym krzeselkiem, stojącą szafą z różnymi przetworami w słoikach. Są i grotty skalne, stawy, maleńkie altanki w różnym stylu, do których można wejść, stojące łóżka, krzesła, stoliki- jakby zapraszały: usiądź podróżniku i odpocznij sobie.

W czasie spaceru po ogrodzie wyciszamy się, nasze oczy karmione są kolorami, zapachami, widokami. Po skończonym zwiedzaniu mamy do dyspozycji mały bar pod parasolkami, gdzie trzy koty lokalne przechadzając się dopraszają o jedzenie. Można skorzystać i wybić u mincerza okolicznościową monetę (medal), cały czas mając w oczach piękne widoki i elementy architektoniczne. Sądzę, że warto poświęcić czas na Hortulusa.

Krzysztof Zajdel